



Carlo Jozzi

KRÓL JELEN

CARLO GOZZI

Król Feleń

(IL RE CERVO)

baśń tragikomiczna w trzech aktach

Przekład JOANNY WALTER

aktorzy:

STANISŁAWA CELIŃSKA – BARBARA KRAFF-
TÓWNA – BARBARA WRZESIŃSKA – HENRYK
BOROWSKI – JAN ENGLERT – MACIEJ ENGLERT
– MARIAN FRIEDMANN – STEFAN FRIEDMANN
– PIOTR FRONCZEWSKI – ANDRZEJ MAKOWIE-
CKI – WIESŁAW MICHNIKOWSKI – WŁODZI-
MIERZ NOWAKOWSKI – KAZIMIERZ RUDZKI –
CZESŁAW WOLLEJKO

Muzyka:

BERNADETTA MATUSZCZAK

Dekoracje, kostiumy i maski

JAN POLEWKA

Asystenci dekoratora:

ZOFIA BODAKOWSKA-SZMIDT
KRYSTYNA FEDOROWICZ

Reżyseria:

GIOVANNI PAMPIGLIONE

Wenecja, 5 stycznia 1762 r.

Carlo Gozzi usiadł nad brzegiem laguny. Nie mógł już dłużej znieść samotności w swoim pałacu. Nie mógł sobie znaleźć miejsca. Niedługo w San Samuele podniesie się kurtyna. A wróżby nie były najlepsze, chociaż *Miłość do trzech pomarańczy* i *Kruk* odniosły w ubiegłym sezonie wielki sukces. Jego brat Gasparo przybiegł rano z chmurną twarzą: cenzura nie pozwoliła wydrukować w „*Osservatore veneto*” jego artykułu o upadku teatrów miejskich. Doszły go także wieści, że bajki Carla, z ich nieustannymi aluzjami do chorowitych książąt, zagrożonych tronów i chwiejności władzy, zaczynają budzić podejrzenia. Niczego nie można być pewnym. Krótka rozmowa z arlekinem Sacchi o możliwości większego wyeksponowania masek komicznych i zepchnięcia na dalszy plan wątku Króla nie dała rezultatu. Sacchi zgodził się wprawdzie, ale inni aktorzy zaprotestowali stanowczo.

Gozzi zapatrzył się przed siebie na chwilę. Niezliczona chmara dzieci bawiła się na lagunie. Wszystko było niezmiernie dziwne. Jak ta laguna, zamarznęta od dziesięciu dni, która nie chciała stać się znowu wodą. Coś takiego nie zdarzyło się już od dawna. Właśnie teraz, w tak ważnej chwili, laguna musiała zamarznąć. Nie miał wprawdzie nic przeciwko temu: było to jedno z owych wspaniałych widowisk, które tak lubił. Miał jednak wrażenie, że nie jest to przypadek. Jakby natura chciała coś zasugerować. To miasto nieruchome, ściśnięte lodem, na którym trwa beztroska zabawa, ale który w każdej chwili może się załamać, rozpaść... Cóż za dziwne przeczucia! Goldoni z pewnością oszalał. Chcieć wyjechać tak nagle do Paryża. Porzucić dom dla niepewnego celu... No nie. W gruncie rzeczy na dworze francuskim





będzie spokojniejszy niż tu, o dwa kroki od Trybunału Inkwizycji. Nie trzeba zapominać, co przytrafiło się Casanovie siedem lat temu. Z powodu głupstwa, z powodu niewinnej sprzeczki najpierw wilgotne Piombi, całe miesiące zamknięcia, potem wygnanie. I nikt nie mógł go wybronić. W gruncie rzeczy nie żyje się tu bezpiecznie. Zdaje się, że i Chiari chce wrócić do rodzinnej Brescii. Przykro mu było z powodu Goldoniego, to genialny człowiek, może pisze trochę za dużo, tak, powinien się bardziej skoncentrować, bo ja wiem, dwie komedie na rok, ale ta jego *Oberżystka* to prawdziwe arcydzieło. I nie mógł oprzeć się myśli, że *Mirandolina* to obraz Wenecji, a jej trudne życie w oberży to alegoria braku równowagi w Republice, jej niezdolności dokonania wyboru. Biedny Goldoni. Ma odjechać w tych dniach, w lutym, jednego z ostatnich wieczorów karnawału. Zdaje się, że pisze pożegnalną komedię i że jest fantastyczna...

Zapadał wieczór. Pozapalano właśnie latarnie. Na rozległej lagunie zostało już niewiele osób. Było dosyć zimno. Pewnie znowu zaczną padać śnieg. Czas udać się do teatru. Sytuacja z pewnością nie była zbyt wesoła. Wystarczyło popatrzeć na pałacyki wzdłuż wybrzeża. Nikt już nie pokrywał zewnętrznych ścian freskami. Przy każdym odnawianiu powtarzano ten sam kolor, najtańszy wyblakły amarant. Wenecja stawała się dziwną hybrydą. Nie od dziś, zgoda. To cały proces, zapoczątkowany w pierwszych latach wieku. Odkąd straciła potęgę na morzu. Zamknięta między Francją i Austrią, niewielkie miała



możliwości ratunku. Cóż pozostawało? Wiele tysięcy ludzi opuściło miasto. Duża część wolała uciec z Republiki i poszukać jakiegoś bezpiecznego miejsca. Zwłaszcza inteligencja. Nawet muzycy. No cóż, to pewne, że cenzura przesadza. A jednocześnie organy kontroli pozwalają działać burdelom, domom schadzek i gry. Dzienniki natomiast kontrolowane są bez przerwy, badane wzdłuż i wszerz i wielokrotnie likwidowane. Jego brat Gasparo już dwa razy musiał dać za wygraną, a i „*Osservatore*” nie pociągnie długo.

Carlo Gozzi wszedł do kawiarenki na tyłach San Marco. Zdąży jeszcze udelektować się filiżanką kawy. Usiadł przy wejściu. Lubił obserwować gości, chwycić wymieniane przez nich w ferworze zdania. Tego wieczoru nie było prawie nikogo. Wdał się w rozmowę z właścicielem, który mu powiedział, że wszyscy poszli do San Samuele. I bili się, żeby się tam dostać. Dlaczego? Ba, zdaje się, że autor komedii, Cozzi czy Gozzi, nie przypominam sobie dobrze, jest bardzo zabawny. Jakiś hrabia, ale głupkowaty. A poza tym chodzi o komedię w maskach. Występuje Tartaglia. I Sacchi w roli Arlekina. Cóż to może być za zabawa! No tak. On sam poszedłby z przyjemnością, ale kawiarnia... Nie chce skończyć jak Tiodoro. Kto to jest Tiodoro? Jakże, nie zna go? O, ten tam, co pije na umór... Miał sklep ze skórą. Zamknęli mu go, tak samo jak złotnikowi Momolo, jak tyłu innym. Nic się nie dało zrobić. To prawdziwy problem z tymi wszystkimi bezrobotnymi. Zdaje się, że i w Arsenale zwolnili pięciuset robotników.

Tak, po kryjomu. Nikt nie wie tego dokładnie. To doprawdy dziwne czasy. W Wenecji! Wierzyć się nie chce. Wszystko przez tę Austrię. To racja, że mamy piękne położenie geograficzne... Ba!

Carlo Gozzi wyszedł w mroźny wieczór. Tak, jedyną rzeczą pewną była niepewność. Z San Marco dochodziły tony *Diabelskiego trelu* Tartiniego i głosy spacerujących. Kto wie, ile domin, mantylek, trójgraniastych kapeluszy. Czekają pewnie na północ i sztuczne ognie. Znowu zaczął padać śnieg. Patrzcie! To prawda! Ileż ludzi ciągnie w stronę San Samuele. Ba, przynajmniej publiczności nie zabraknie. Przez chwilę poczuł się nieswojo. Ogarnęły go wątpliwości. Może lepiej było umieścić akcję w Wenecji, a nie na Wschodzie. No tak, cenzura by na to nie zezwoliła. W gruncie rzeczy nawet Voltaire umieścił swoje postaci w dalekich krajach, byle zapewnić im istnienie. Ale czy teraz publiczność rozumie, że król Deram to satyra na Dożę, a zakochani — na obecne pokolenie, pokolenie Nieudanych? A sens zakończenia? Patrz tylko, ile świateł! Co za widok! W blasku latarni i pod nieustannie sypiącym śniegiem ogromny tłum parł na drzwi San Samuele. Hałas był nieznośny. Co za kłębowisko ludzkie. Powinni trochę uważać, nie popychać się tak brutalnie. Ci na moście za chwilę ześlizgną się do wody. Przeszedł go dreszcz. Jakby jakieś nieokreślone przerzucie. Wszystko zaczęło kołować, jak w czasie owego festynu z igraszkami byków, który przed dwudziestu laty Wenecja zorganizowała na cześć króla Polski. Pośpieszył w stronę wejścia. I tu, w samych drzwiach, ujrzał nagle pobladałą twarz drżącego jak on sam Goldoniego, z leciutkim uśmiechem w oczach przypominających oczy jelenia.

Giovanni Pampiglione



dyrektor administracyjny
ZYGMUNT SZANIAWSKI

kierownik techniczny
STANISŁAW MALCZEWSKI

KOSTIUMY WYKONANO W PRACOWNIACH TEATRU WIELKIEGO
I TEATRU DRAMATYCZNEGO POD KIERUNKIEM
TERESY MISIEREWICZ oraz WINCENTEGO WTULICHA

dekoracje malował
ADOLF LASKOWSKI

rzeźbił i modelował
HENRYK NIZLER

brygadą sceny kieruje
JOZEF KWIATKOWSKI

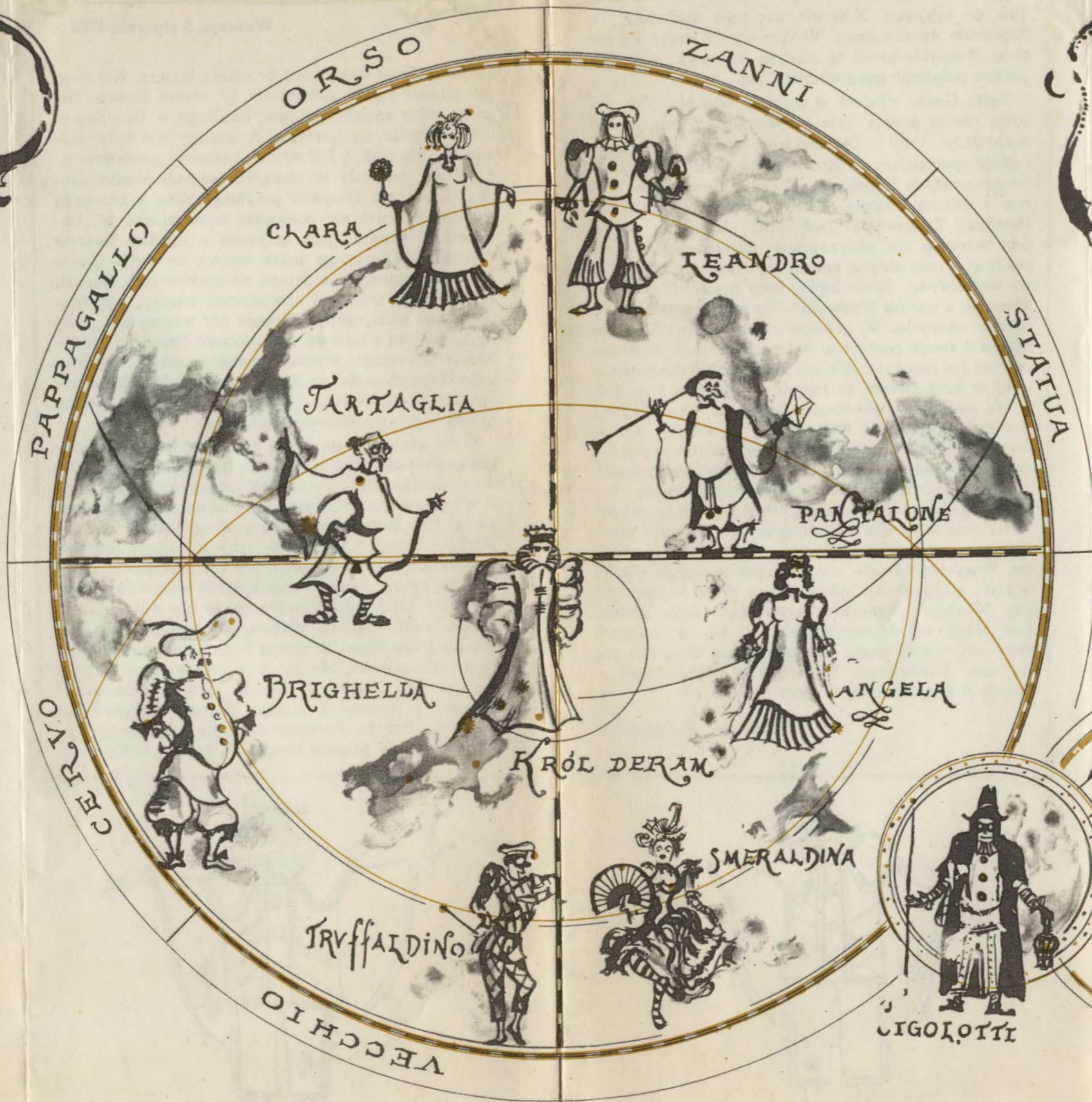
przedstawienie prowadzi
RYSZARD CHMIELIŃSKI

światło
ROMAN KARPINSKI
WOJCIECH GROCHOWSKI

kurtynę przygotował
WŁADYSŁAW JANISZEK

GWIAZDOZBIÓR »KRÓL JELEN»

- Kazimierz RUDZKI
CIGOLOTTI
- Czesław WOLLEJKO
KRÓL DERAM
- Stanisława CELIŃSKA
ANGELA
- Marian FRIEDMANN
PANTALONE
- Wiesław MICHNIKOWSKI
TARTAGLIA
- Barbara WRZESIŃSKA
CLARA
- Jan ENGLERT
LEANDRO
- Barbara KRAFFTÓWNA
SMERALDINA
- Maciej ENGLERT
BRIGHELLA
- Piotr FRONCZEWSKI
TRUFFALDINO
- Henryk BOROWSKI
DURANDARTE
- Stefan FRIEDMANN
POSAG, JELEN
- Andrzej MAKOWIECKI
ZANNI, NIEDZWIEDZ
- Włodzimierz NOWAKOWSKI
ZANNI, JELEN

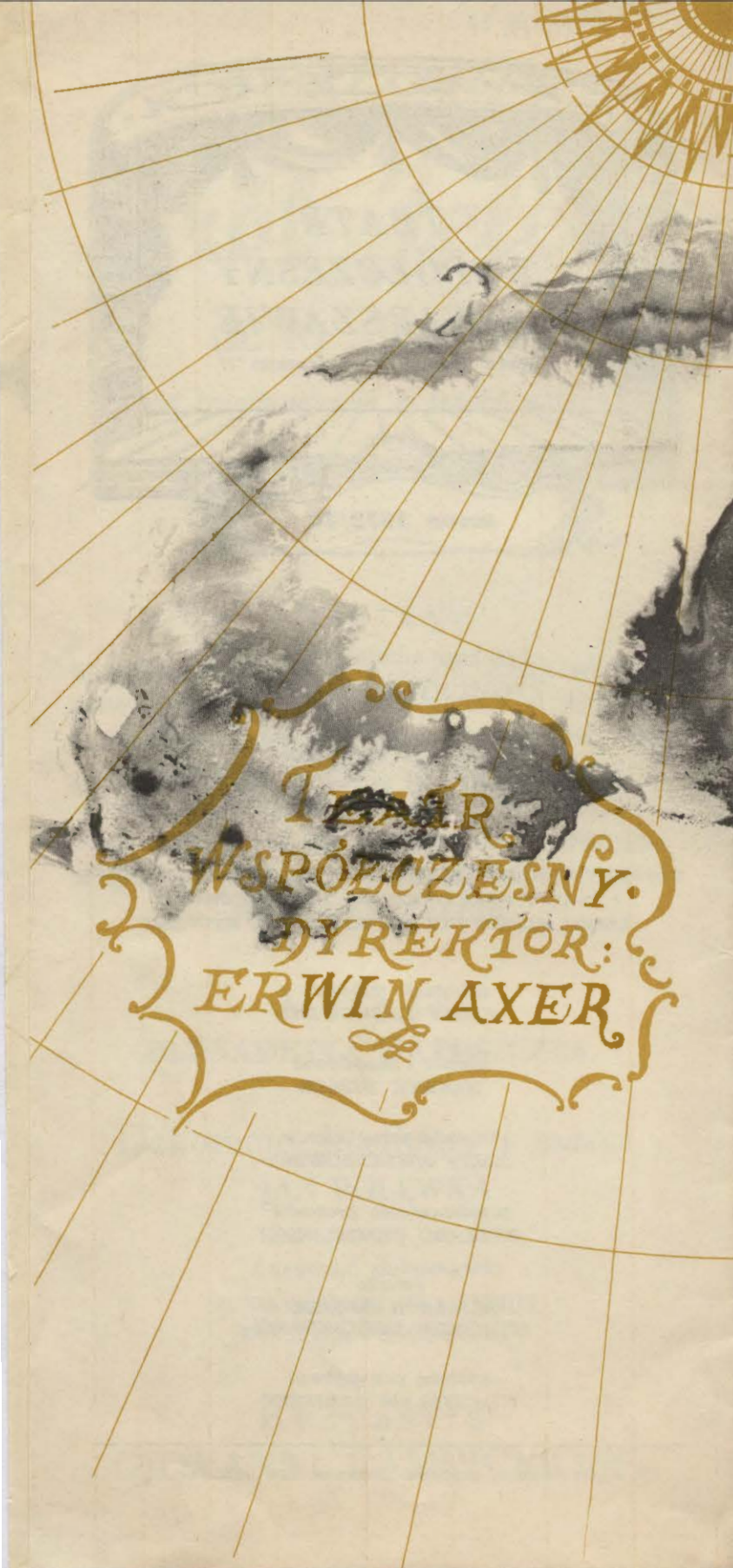


COSTELLAZIONE
DEL
RE CERVO
DI
CARLO GOZZI
PER IL
TEATRO
CONTEMPORANEO
DI
VARSAVIA

MCMLXXII



DURANDARTE



TEATR
WSPÓŁCZESNY.
DYREKTOR:
ERWIN AXER